Nr. 1. Kraków, niedziela 1 stycznia 1911. Rocznik XIX.

NOWY DZWONEK

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi — Kraków, ul. św. Tomasza L. 35.

Chrześcijańskie pismo poświęcone sprawom ludu polskiego.

Wydaje Komitet.

Prenumerata wynosi:

Na cały rok . . . . 4 K.
Na pół roku . . . . 2 K.
Zagranicą na rok . . 5 K.

Numer pojedynczy 8 h.

Popierajcie pisma katolickie! Papież Pius IX. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma, przejęte duchem katolickim“. Obecny zaś Ojciec św. Pius X. głosi, że „popieranie dobrej prasy katolickiej (czyli pism) jest o wiele ważniejszem dziełem, niż budowanie kościołów“.

Szczęść Wam Boże!

W Nowym Roku poszczęść Boże
Wszystkim zgoła Czytelnikom
I wogóle wszystkim stanom,
Rzemieślnikom i rolnikom.

Chroń was Boże, pracownicy
Od klęsk wszelkich w domu, w roli,
Niech już lepszych w tej ziemicy
Dni nam dożyć Bóg pozwoli.

Niech nas rok ten szczęściem darzy,
By nie zbrakło nam niczego;
Zdrowia, chleba i pieniędzy,
By nie było nigdy złego.

Niech się sypną hojne plony
I nagrodzą trud rolnika,
Niech lud pracą utrudzony
Z biedą już się nie spotyka.

Daj Wam, Boże, długie życie,
A do tego czerstwe zdrowie,
Tego z serca wszystkim życzy
Wasz „Nowy Dzwonek“ w Krakowie!

Witajcie i pójdźcie z nami!

Za Bożą łaską stanęliśmy znowu, drodzy Czytelnicy, na progu Nowego Roku. Co nam ten rok przyniesie — lepszą dolę lub niedolę, smutek, czy radość — tego nie wiemy, bo to ukryte z woli Bożej przed naszemi oczyma.

Nie znając tej przyszłości, a bojąc się, by ona nie przyniosła nam czegoś złego, życzymy sobie wszyscy nawzajem w dzień Nowego Roku „wszystkiego najlepszego“.

I my ślemy Wam dziś serdeczne noworoczne życzenia w tych krótkich słowach, w tem serdecznem powitaniu. „Szczęść Wam Boże!“

Witajcie nam drodzy Czytelnicy! Witajcie i chodźcie z nami! A dokąd?— spytacie. — Do lepszej doli Was prowadzić chcemy przez oświatę i pracę, opartą na Chrystusowych zasadach.

A światła i pracy nam bardzo potrzeba, by lepsza dola zawitała do chat wieśniaczych, do domków mieszczańskich i robotniczych.

Powiecie może: ależ my pracujemy od rana do wieczora i nawet uginamy

się pod ciężarem pracy — i ciemni też nie jesteśmy jak tabaka w rogu, a jednak bieda koło nas, i to bieda coraz większa.

Tak, to prawda, my to przyznajemy, ale powtarzamy mimo to, że oświaty jeszcze dużo potrzeba naszym wieśniakom, mieszczanom i robotnikom, przedewszystkiem zaś oświaty chrześcijańskiej. Co się zaś tyczy pracy, to nie tylko dla siebie pracować mamy, ale i dla drugich, w tem znaczeniu abyśmy się łączyli w jedną organizacyę, w jedno stronnictwo i utworzyli silną armię przeciw tym, którzy usiłują nam wydrzeć naszą ziemię ojczystą i Wiarę — dwa najdroższe skarby człowieka.

Żydzi i socyały przypuszczają razem z różnymi niedowiarkami i wrogami naszego narodu coraz śmielszy szturm do naszego społeczeństwa i usiłują zagrabić nam nietylko doczesne mienie, ale wydrzeć z serc polskich wszelką Wiarę i wszelką uczciwość. Żydzi chcą nas zrobić niewolnikami swymi, a socyaliści usiłują wspólnie z żydami zniszczyć zupełnie chrześcijaństwo. Przeciw tym dwom wrogom zbiera armię i szykuje ją do walki „stronnictwo chrześcijańsko-społeczne“, jedyne, można powiedzieć, stronnictwo w naszym kraju, które jawnie wywiesiło sztandar Chrystusowy i z okrzykiem: „Za Wiarę i Ojczyznę“ chce iść na wroga.

Jakkolwiek w kraju naszym sporo jest włościan i robotników, obałamuconych innemi hasłami, to jednak ufamy, że przeważnej części droższe są Wiara i Ojczyzna, niż różne zwodnicze obiecanki, rzucane przez agitatorów, że więc większa część ludu i robotników pójdzie za naszem hasłem i z nami.

W tem przekonaniu rozpoczynamy w imię Boże pracę w tym roku i zapraszamy do niej wszystkich życzliwych naszemu pismu i naszemu stronnictwu.

Werbujcie nam, Przyjaciele drodzy, jak najwięcej zwolenników, rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“ między znajomymi, a powoli, powoli sformujemy szeregi, stworzymy stronnictwo, które nietylko bronić będzie naszego społeczeństwa przed wrogami, ale zyskawszy na sile, potrafi też w przyszłości wywalczyć lepszą dolę tym, którzy za nią tęsknią i marzą o niej.

Niewiem dlaczego?...

Niewiem dlaczego - w jesienne noce,
Polski posępny widzę krzyż —
i jakieś ponure w kajdanach moce,
idące w gwiazdy wzwyż i wzwyż....

Niewiem dlaczego — w jesienne zawieje —
widzę gromady na stepach północy,
gdzie Judasz do łez się śmieje,
w jesiennej płaczącej nocy...

Wicher powiał silniej rozsrożony,
uderzył zawieją w gromadę —
wtulił się w drzew korony —
i czai się na gwiazdy blade,

w które jesień patrzy konająca,
w śmiertelnej jakieś zadumie,
modląc się w promieni słońca,
w jesiennym, ponurym szumie...

I niewiem dlaczego — w jesienne noce —
Polski posępny widzę krzyż —
i jakieś ponure w kajdanach moce,
idące w gwiazdy wzwyż i wzwyż!..

Stanisław Jasiński.

O co się chłopi procesują?

Otrzymaliśmy w tej sprawie następujące uwagi: Pozwoli Szan. Redakcya, iż do artykuliku podanego w dawnym „Głosie ludu“ p. t. „O co się chłopi procesują?“ dodam jeszcze przykłady dwóch procesów: jeden o skrawek roli, a drugi o zwrot pieniędzy.

W pewnej wiosce przed kilku laty zakupił gospodarz majątek nieduży, ale wystarczający na utrzymanie rodziny. Za poprzednika jego, najbliższy sąsiad wypasając bydełko, zapędzał krówki i na kawałeczek roli, przy chodniku, dzielącym obydwa obejścia — a nigdy kłopotu między nimi nie było. Nowy

gospodarz na to pozwolić nie chciał, utrzymując, że ten kawałek jest jego, ztąd od słowa do słowa przyszło do procesu. Proces trwał bardzo długo. Nie pomogły perswazye przyjaciół, nie pomogły upomnienia i nawoływania do zgody ks. proboszcza... Włościanie zacietrzewieni prowadzą proces dalej. A o co? O skrawek ziemi dla nikogo nieużyteczny, bo wartający według opinii gospodarzy zaledwie kilkanaście koron, a w ustach nowego owego gospodarza majacy najwyższą wartość 100 kor. Proces trwa, a jak się kończy? Ten nowy gospodarz przegrywa cały proces, ma zapłacić, czy już zapłacił kosztów 2400 kor., a że z żałości języka za zębami utrzymać nie może, co chwila siedzi zasądzony w areszcie pod kluczem. Ot przykład, jak wyszedł na procesie, pewnie nie znał przysłowia: „lepsza chuda zgoda, jak tłusty proces“. Teraz grozi mu kij żebraczy, a jest liczna rodzina w domu.

Drugi proces: Matka pożyczyła synowi pewną kwotę na weksel. Syn coś matce spłacił, a potem wyjechał do Ameryki, pozostając winnym swej matce jeszcze 100 kor. Matusia skarży swojego synka do sądu, w sądzie wygrywa, lecz któż opłaci koszta? Musi biedaczka sama płacić. A wiecie ile zapłaciła kosztów? Nie mniej, nie więcej, jeno przeszło 280 kor. samych kosztów. Ot; mądre procesy naszych chłopków!!

Ofiary i składki na kościoły.

Pisaliśmy już nieraz o sprawie wyzysku składek na kościoły przez żydów. Dzisiaj chcemy omówić samą sprawę zbierania składek.

Są parafie, w których kościół chyii się do upadku, jest stary, zrujnowany, trzebaby postawić nowy. W innych parafiach pożar obróci kościół w popiół, tak, że nieraz tylko ślad na miejscu tym zostanie, gdzie dawniej chwała Boża brzmiała. To już obowiązkiem jest parafian, nowy kościół postawić czy to drogą składek kilkuletnich w swej parafii, czy to drogą konkurencyi, rozłożonej na każdy dom z osobna. I tu bym powiedział, że wstyd jest żebrać i rozsyłać ludzi po innych wioskach, by do budowy kościoła pomogli. Ale cóż... nieraz nawet komitet kościelny bogatej parafii na wszystkie strony żebrze, by „Dom Boży“ postawić. Stało się nieszczęście, prawda, ale pomału — naraz Krakowa nie zbudowano. Są przecież kościoły i parafie tak biedne, że koniecznie trzeba im iść z pomocą. Najwięcej takich parafii jest w środkowej i wschodniej Galicyi... Tam cerkiew od cerkwi ruskiej odległa zaledwie o parę kilometrów od siebie, a kościoła łacińskiego nie dojrzysz nieraz na kilka mil.

A pomiędzy Rusinami żyją nieraz setki polskich rodzin biednych, które nie mogą się w swym kościele pomodlić, bo go nie mają. Do kościoła polskiego daleko, trzebaby dwie lub trzy mile na nabożeńetwo pójść, więc wolą bliżej — idą do cerkwi ruskiej, tam słuchają Mszy św., spowiadają się, słuchają kazań itd. Nicby to nie było — prawda? bo przecież Rusini chociaż mają inny obrządek, są katoiikami. Tak! nicbym i ja przeciw temu nie miał — ale my nie znamy Rusinów i nie znamy ich księży. Niech tylko Polak idzie do nich do spowiedzi, niech prosi o chrzest dziecka, zaraz go żywcem przepisują na Rusina, dzieci mu uczą w szkole po rusku i tak powoli ten biedny Polak zapomni o swym obrządku, a nawet o tem, że jest Polakiem. Tych ludzi się musi bronić przed utratą nieraz i wiary, bo wśród ruskich księży ciągle przebąkują, że się oderwią od Kościoła i przystąpią do schizmy, do Moskali.

W olbrzymiej dyecezyi lwowskiej największa jest potrzeba budowania kościołów i kaplic dla Polaków-katolików. Tam z wielkim wysiłkiem pracuje J. E. ks. Arcybiskup Bilczewski; zbiera gdzie może fundusz, — sam z własnej szkatuły ostatni grosz wydaje, by swych dyecezyan Polaków ratować religijnie i narodowo. Wysiłki Jego Excelencyi przynoszą obfity plon, bo czytamy w gazetach, jak coraz nowe powstają kaplice i kościoły, a ks. Arcybiskup posyła do nich na stałe kopłanów, by tam nad ludem pracowali. Te wysiłki katolickiego Biskupa trzeba i należy koniecznie poprzeć. Dlatego też nie żałuj grosza na te odległe kościółki, bo w ten sposób stajesz się apostołem i religii św. i naszej biednej ojczyzny.

Tubym jednak zrobił uwagę tym wszystkim komitetom kościelnym z odległych naszych wiosek polskich, by jeżeli wysyłają chłopa z puszką, lub z obrazami na kościół, wydali mu i podpisali prośbę do wszystkich proboszczów o poparcie i by ci chłopi koniecznie się naprzód zgłaszali u ks. proboszcza w tej parafii, do której przychodzą, bo proboszcz w swej parafii najlepiej zna lud i jego usposobienie dla kościoła.

Gdzie zaś są parafie biedne, chociaż czysto polskie a lud nie może zdobyć się na wybudowanie nowego kościółka, także trzeba im pomódz, pomódz szczerze — bogatsi powinni pamiętać, że nawet kubek wody podany potrzebującemu w imię Jezusa stokrotnie się nagrodzi... Przypada mi jednak więcej sposób w jaki pragnie pójść z pomocą biednym kościołom Nzjprzewielebniejszy ks. Biskup Wałęga z Tarnowa. Słyszałem, iż Dostojny ten Pasterz wpadł na bardzo dobrą i naśladowania godną myśl. Polecił bowiem swym podległym kapłanom jednorazowo się na ten cel opodatkować a zachęcił wszystkich wiernych dyecezyi swojej do złożenia jednorazowo datku choćby dwie korony. W ten sposób sądzi Dostojny Arcypasterz, zbierze się suma do 2 milionów koron, którą umieści się w Kasach a procent od tych pieniędzy ma być obrócony na pomoc dla biednych kościołów dyecezyi tarnowskiej. Myśl to iście katolickiego Biskupa, którą wszyscy i kapłani i wierni dyecezyi jaknajgoręcej i jaknajspieszniej wykonać powinni.

Przekonałeś się z tych kilku słów kochany Czytelniku, że ofiary na budowę czy odnowienie kościoła można w rozmaity sposób zgromadzić... Gromadzi się fundusze na kościół czy to przez składki w kościele, czy to przez zbieranie ich drogą ustawy konkurencyjnej, czy też jałmużną posyłaną nieraz daleko na polski kościółek a najlepiej drogą organizacyi takiej, jaka jest w myśli ks. Biskupa z Tarnowa. Pewno, że datki na kościół, zwłaszcza obcy, nie sypią się jak z rękawa, zawsze jednak idą i dużo przy budowie pomagają. Nie potrzeba nam więc żydów jako pośredników — bo Kościół katolicki bez żyda parafianie wybudować potrafią a chwała Boża i wiara w Chrystusa bez poparcia żydowskiego w zupełności się obejdzie.

Ks. Stefan Zieliński.

Co stało się w r. 1910?

Styczeń.

10. Rozwiązanie parlamentu angielskiego.
11. Otwarcie Sejmu galicyjskiego.
20. Zabór Korei przez Japonię.
29. Dymisya gabinetu węgierskiego.

Luty.

20. Ogłoszenie konstytucyi w Bośni i Hercegowinie.
„ Zamknięcie obrad sejmu galicyjskiego.
24. Car Mikołaj przyjmuje króla bułgarskiego Ferdynanda w Carskiem Siole.
26. Uchwalenie kontyngentu rekrutów w austryackim parlamencie.

Marzec.

14. Pogrzeb burmistrza Wiednia Luegera.
21. W sejmie węgierskim zostają pobici ministrowie hr. Khuen-Hedervary i hr. Serenyi.
27. W Ockörito na Węgrzech spaliło się 300 ludzi w stodole w czasie zabawy.
29. W Dumie rosyjskiej wniesiono ze strony rządu wniosek o pozbawienie wszelkich praw państwo Finlandyę.

Kwiecień.

10. Pojawił się poraz pierwszy kometa „Halleya“.
15. Wizyta byłego prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki Roosevelta w Wiedniu.
22. Wybór nowego burmistrza Wiednia Dra Neumayera.
23. Otwarcie międzynarodowej wystawy w Brukseli.
29. Przyznanie się do trucia oficerów Hofrichtera.

Maj.

7. Otwarcie wystawy łowieckiej w Wiedniu.
11. Trzęsienie ziemi w Austryi.
20. Pogrzeb króla angielsk. Edwarda VII.
27. Śmierć pisarza polskiego Maryana Gawalewicza.
29. Papież Pius X. wydaje encyklikę przeciw modernizmowi.
30. Cesarz Franciszek Józef I. udaje się do Bośni.
„ Otwarcie IX. międzynarodowego kongresu mieszkaniowego w Wiedniu.

Czerwiec.

10. Rząd przedkłada parlamentowi sprawozdanie o drogach wodnych.
12. Zjazd ludowców w Tarnowie.
13. Powodzie w całej Austryi.
15. Zamach na namiestnika Bośni bar. Varesanina.
23. Otwarcie sejmu węgierskiego.
24. Zasądzenie por. Hofrichtera na 20 lat więzienia.

Lipiec.

1. Napad studentów ruskich na Polaków na uniwersytecie we Lwowie.

1. Obrady nad drożyzną w parlamencie.
3. Obrady neosłowiańskie w Zofii.
14. Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie.
18. Kongres maryański w Salzburgu.

Sierpień.

13. Rewolucya w Paragwaju.
23. Awiatyk Chavez przelatuje nad górą Simplon.

Wrzesień.

1. Druga encyklika Papieża przeciw modernistom.
2. Powstanie organizacyi parlamentarnej wszystkich czeskich klubów.
5. Wielkie powodzie na Węgrzech.
7. Wielkie powodzie na Śląsku i Morawach.
8. Kongres VII. katolików w Insbruku.
13. Wiedeń żąda dowozu mięsa argentyńskiego.
20. Początek rokowań czesko-niemieckich.
22. Otwarcie Sejmu galicyjskiego
24. Uchwała Koła sejmowego polskiego w sprawie kanałów.

Październik.

2. Demonstracye przeciw drożyźnie.
4. Rewolucya w Portugalii — ogłoszenie republiki.
22. Pierwsza przesyłka mięsa argentyńskiego.

Listopad.

2. Obalenie gabinetu Brianda we Francyi.
5. Konferencye biskupie w Wiedniu.
8. Wybory w Ameryce.
10. Ucieczka hr. Tołstoja.
11. Rewolucya w Meksyku.
15. Pierwsze awantury socyal.-żydowskie przeciw ks. Zimmermannowi w Krakowie.
17. Zerwanie rokowań ugodowych w Pradze.
20. Śmierć hr. Tołstoja.
23. Rewolucya druga w Meksyku.
„ Rewolucya wojskowa w Brazylii.
28. Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Grudzień.

10. Krwawe rozruchy w Brazylii, Indyach i Syryi.
12. Dymisya gabinetu bar. Bienertha.
15. List pasterski biskupów austryackich.

Kronika kościelna.

Wiadomości dyecezyalne. *Dyecezya krakowska.* Zmarli: X. Władysław Dobrzański, proboszcz w Cięcinie w 64 roku życia, a 39 r. kapłaństwa; O. Władysław Zajączek z zakonu Braci Mniejszych w 70 r. życia a 48 kapłaństwa.

Dyecezya przemyska. Prezentę na probostwo w Majdanie Sieniawskim otrzymał X. Franciszek Sokalski, miejscowy administrator.

Zamianowany administratorem w Łężynach X. Jakób Glazer, miejscowy kooperator.

Przeniesieni: X. Henryk Roszkowski, wik. w Żołyni do Leżajska, X. Karol Kreszko, wik. w Leżajsku do Żołyni.

Konkurs na opróżnione probostwo w Łężynach rozpisano z terminem do 25 stycznia 1911 r.

Zamianowany poddziekanim rzepiennickim X. Wojciech Giemza, prob. w Rzepienniku Biskupim.

Instytuowani: X. Tytus Mermon, proboszcz w Wołkowyi na probostwo w Lutczy; X. Władysław Kisielewicz, ekspozyt w Nisku na prob. w Stobiernej.

Za postawienie krzyża. Dwaj gospodarze wsi Bystrzejowice w Królestwie Polskiem postawili przy szosie z Lublina do Kozic, bez pozwolenia władzy krzyż drewniany z napisem: „Od wojny, ognia i głodu zbaw nas, Boże“. Policya rosyjska spisała protokół i gospodarzy przedstawiła do kary.

Nowa sekta rosyjska. Arcybiskup prawosławny Antoniusz w raporcie do synodu stwierdza, że w dyecezyi wołyńskiej zjawiła się nowa sekta, przypominająca nieco „chłystów“. Twórcą sekty jest włościanin, niejaki Korneusz. Wzywa on lud, by nie uczęszczał do cerkwi, nie słuchał popów, ani biskupów, by nie zawierano małżeństw itd. Zwolennicy sekty czczą Korneusza jako świętego.

Baron — Kapucynem. Z Bawaryi donoszą do gazet, iż baron Max Morcau został Kapucynem i jako brat Feliks złożył już w kościele kapucyńskim w Laufen święte śluby. Odbył on służbę wojskową i potem oddawał się naukom filozoficznym i prawniczym na Uniwersytecie w Insbruku. Obecnie znajduje się w klasztorze Kapucynów w Eichstätt i tam odbywa studya teologiczne.

Rząd turecki zamyśla utrzymywać osobnego posła u Stolicy Apostolskiej w Rzymie w interesie katolików. Dawniej miała Francya protektorat czyli opiekę nad katolikami w Tur-

cyi. Ale odkąd tam rej wodzą żydzi masoni, rząd francuski nie dba wcale o katolików, nawet nie broni ich skutecznie, jeżeli się im krzywda wyrządza. Tak to muhamedanie roztropniejszymi się okazują, niżeli zepsuci katolicy.

Nowiny.

Odpowiedź w sprawie „Światła“. Zapytują się mnie niektórzy Czytelnicy, czy „Swiatło“ dalej wydawać będę. Otóż zaznaczam, że jak dotąd, tak i nadal „Swiatło“ wychodzić będzie raz w miesiącu. Prenumeratę, która wynosi na rok 3 korony, proszę posyłać nie razem z prenumeratą „Nowego Dzwonka“, ale osobno pod adresem: Redakcya „Swiatła“ w Krakowie, ul. Powiśle l. 12. — X. M. Dziurzyński.

Jak się oświeca lud ruski. Z Jezierny donoszą, że odbyła się tam piękna uroczystość grunwaldzka połączona z poświęceniem ogromnego pamiątkowego krzyża. Przy tej sposobności nadmienia korespondent, jaka przykrość spotkała komitet z powodu ciemnoty ludu ruskiego.

Oto kilku chłopów ruskich, podjudzonych przez ukraińskich agitatorów, przecięło piłą dąb, przeznaczony na krzyż i rzuciło go na drogę, tak, że stał się on niemożliwym do użycia i musiano robić starania o drugi dąb. Chłopi ruscy, z natury swojej spokojni i pobożni, nie byliby niszczyli drzewa, z którego miał powstać znak Męki Pańzkiej, ale panowie agitatorowie użyli sztuczki: powiedzieli im, że dąb ten, z którego ma być krzyż, wypuści niebawem liście, a wtedy znowu wróci pańszczyzna! I to poskutkowało.

Oto jeden z wielu kwiatków, jak się lud ruski uświadamia, a zarazem jedna z „krzywd ruskich“.

Bardzo oburzeni są w Bawaryi kierownicy lokomotyw kolejowych i palacze na ministra kolejowego, bo ten surowo zakazał im przynoszenia na stacyach piwa na maszyny. Minister osobiście kontroluje urzędników i zapisuje winnych do kary.

Upały w grudniu. W Jałcie (w południowej Rosyi) panowały w połowie grudnia upały powyżej 25 stopni. Zakwitły róże i fiołki.

Prawo przeciw strejkom socyalistycznym. Rząd francuski przedłożył parlamentowi projekt ustawy, według której karani będą w przyszłości kolejarze wstrzymujący się od służby, wszelkie zaś spory między służbą i urzędnikami kolejowymi a Towarzystwami kolejowemi oddaje projekt trybunałowi rozjemczemu. Zabronione też będzie wszelkim związkom czynienie przygotowań do strajku służby publicznej.

Ciekawe wykopalisko. W Pompei we Włoszech wykopano skamieniałe ciało kobiety, która w prawej ręce trzymała jeszcze rozmaite klejnoty, pomiędzy innemi dwie złote perłami wysadzane zausznice w dobrem wykonaniu. Miasto Pompei zasypane zostało w roku 79 po narodzeniu Chrystusa Pana, popiołem i lawą z wulkanu Wezuwiusza — i dopiero od stu lat go odkopują.

Burmistrz hersztem rabusiów. W miasteczku Sisini w Sardynii banda rabusiów napadła na dom 70-letniego właściciela majątku, Aresu, zadusiła starca i przypiekała jego żonę rozpalonem żelazem, dopóki męczona nie wydała im gotówki w kwocie tysiąca lirów. Za zbiegłymi rabusiami urządzono pościg, podczas którego wnuk Aresu zastrzelił herszta bandy i oto okazało się, że hersztem tym był burmistrz miasteczka Sisini.

Napad na proboszcza. Z Kęt piszą nam: W mieście naszem żywo omawiany jest napad rewolwerowy na proboszcza z Kęt X. Warmuza. Wieczorem dnia 20 bm. przyszło do mieszkania proboszcza dwóch ludzi młodych, jeden został na schodach a drugi zapukał do kancelaryi i na zaproszenie wszedł. W jednej chwili dobył rewolwer i mierząc do X. proboszcza rzekł: Ani słówka. Proboszcz cofnął się przestraszony za szafę, gdzie są drzwi do drugiego pokoju, a znalazłszy się tam zawołał o pomoc. Opryszek uciekł i pomimo pościgu i szukania dotychczas go nie wyśledzono.

Wspaniała manifestacya katolicka. W stolicy Stanów Zjednoczonych Waszyngtonie w dniu święta narodowego „Swięta Pracy“, obchodzonego uroczyście dnia 24 listopada, odbyła się wzpaniała manifestacya katolicka, która zakończyła się [illegible]anem nabożeństwem odprawionem przez J. E. kardynała Gibbonsa, arcybiskupa z Baltimore, prymasa Stanów Zjednoczonych. Na tem nabożeństwie w katedrze św. Patryka obecni byli prezydent Taft, sekretarz stanu Knox, minister spraw zagranicznych Mac Veogh i wielu dygnitarzy państwa. Dnia poprzedniego 6000 katolików zebrało się przed Kapitolem, gdzie zasiada kongres Stanów i stamtąd ruszono uroczystym pochodem do pomnika Waszyngtona, gdzie na improwizowanej trybunie znany mówca katolicki, Michał Weller, wypowiedział w gorących słowach protest wszystkich katolików Ameryki przeciwko bezbożnej mowie Nathana i wyraził ich synowską miłość i cześć dla Głowy Kościoła katolickiego.

Z Rady państwa.

Przez ubiegły tydzień nie odbywały się posiedzenia parlamentu. Natomiast radziły stronnictwa nad najważniejszemi sprawy tj. nad tem, kto zostanie ministrem w nowym gabinecie, oraz nad sprawą ugody między Czechami a Niemcami. Ani jedna jednak ani druga sprawa nie została rozstrzygnięta.

Natomiast doszła do publicznej wiadomości wieść, że rząd zamierza przeprowadzić daleko idące zmiany w wojsku i wnioski swoje w tej sprawie wniesie zaraz po otwarciu sesyi Rady państwa. Rząd zamyśla wnieść następujące projekty ustaw:

1) ustawę wojskową, tyczącą sił zbrojnych monarchii;

2) projekt ustawy nowej osądach wojskow.;

3) ustawę wojskową, tyczącą organizacyi obrony krajowej, względnie na Węgrzech honwedów, przyczem armię honwedów znacznie uzupełni, powiększy i umożliwi jej rozwój na przyszłość;

4) projekt ustawy, zmieniającej pod wielu względami obowiązującą ustawę o podoficerach;

5) projekt ustawy o obowiązku dostarczania podwód;

6) projekt ustawy o rekwizycyi koni na wypadek mobilizacyi;

7) projekt ustawy zmieniającej dotychczas obowiązujące postanowienia w zakresie taks wojskowych;

8) projekt ustawy zmieniającej dotychczasową ustawę kwaterunkową;

9) projekt ustawy o utrzymaniu, względnie udzielaniu zasiłków rodzicom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Ustawą najważniejszą z powyżej wymienionych, będzie ustawa wojskowa, dotycząca sił zbrojnych monarchii. Jak już dzisiaj wiadomo, ta ustawa przyjmie za zasadę organizacyi dwuletnią służbę wojskową. Tę dwuletnią służbę wojskową wprowadzi się do wszystkich gatunków broni z wyjątkiem kawaleryi i artyleryi konnej. Tak się stało w Rzeszy niemieckiej. Z dwuletniej służby wojskowej wyniknie, jak to się samo przez się rozumie, znaczne podwyższenie rocznie powoływanego co roku pod broń kontyngentu rekrutów. Zresztą i tak nowa ustawa wojskowa znacznie podwyższy każdoroczny kontyngent rekrutów zarówno dla armii wspólnej, jak i dla obu obron krajowych. Warto przypomnieć, że już ustawa wojskowa wniesiona do parlamentu za czasów gabinetu dra Koerbera i Kolomana Szella, żądała owej podwyżki liczebnej kontyngentu rekrutów.

Co do ochotników jednorocznych będą wprowadzone rozmaite zmiany. Jedną z najważniejszych i najdalej idących będzie, że służbę ochotniczą jednoroczną będą odbywali ochotnicy na koszta państwowe. Od tego przymusu i konieczności będą uwalniani tylko pewni ochotnicy, specyalnie o to proszący. Ale nawet i ci ochotnicy, którzy dostaną pozwolenie służenia na koszt własny, podlegną licznym ograniczeniom w służbie.

Z kraju i ze świata.

Ludowcy przeciw konserwatystom.

Przed świętami odbył się w Krakowie zjazd Wydziału Rady nadzorczej stronnictwa ludowego. O obradach wydali ludowcy komunikat, który jest bardzo charakterystyczny. Opowiada on następujący przebieg posiedzenia:

Przewodniczył prezes Stapiński, który skreślił obszernie położenie polityczne w Wiedniu i stanowisko frakcyi P. S. L. wobec wypadków w Kole polskiem i Radzie państwa. — W szczególności wyłuszczył przebieg odbytych rokowań z przedstawicielami frakcyi wszechpolskiej i stanowisko wobec przedstawicieli demokracyi polskiej. Konserwatystów uczynił głównie odpowiedzialnymi za intrygi(!) które przeszkadzają (?) konsolidacyi Koła polskiego. Chcieliby oni skompromitować zarówno ludowców, jak i demokracyę, aby wykazać swoją jedynie zdolność do kierowania polityką kraju i narodu. Jako środek obronny wskazał przymierze grup demokratycznych.

W myśl wywodów p. Stapińskiego przyjęto też rezolucyę Dra Bardla, która ostrzem swem zwraca się przeciwko konserwatystom.

Tak więc znowu p. Stapiński i jego partya dla interesu zmieniają przekonania. Zachciewa się p. Stapińskiemu zostać ministrem albo chociaż prezesem Koła polskiego, więc gotów zawrzeć układ nawet z największymi swymi wrogami, byle tylko mu cyrograf na ministeryalny piróg podpisali.

Zdaje się jednak, że to sprzedawanie przekonań nie wyjdzie na zdrowie p. Stapińskiemu, a pirogi — nawet ministeryalne bywają często niestrawne.

Austrya i Węgry.

Posiedzenie delegacyi w Budapeszcie. We środę 28 grudnia zebrali się posłowie austr. i węgierscy należący do delegacyi, w Budapeszcie, aby radzić nad sprawami wspólnemi

obu części monarchii. Zagaił pierwsze posiedzenie minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal, poczem wybrano przewodniczącym austryackich delegacyi niemieckiego posła Baernreithera, zaś jego zastępcą pos. Głąbińskiego, prezesa Koła polskiego. We czwartek o godz. 11 członkowie delegacyi zostali przyjęci przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na audyencyi, który w imieniu cesarza powitał obradujących.

Zbliżenie się do Rosyi. W ostatnich dniach zaszedł szereg wypadków, które wskazują na to, że państwo austryackie pogodziło się zupełnie z Rosyą i że oba te państwa pragną między sobą zgody. Opowiadają nawet gazety, że następca tronu austryacki ma po nowym roku pojechać do Rosyi w odwiedziny do arcyksiążąt rosyjskich. Ciekawiśmy tylko jak też Polacy wyjdą na tej przyjaźni.

Z innych państw.

Rosya. (*Nowa wojna na Wschodzie*). W kołach wojskowych rosyjskich opowiadają, że Chiny i Japonia na gwałt się zbroją i że z początkiem r. 1911 przyjdzie na Wschodzie do krwawej wojny. Prasa chińska jest bardzo wzburzona na Japonię za jej rządy na półwyspie Korei. Chiny postarały się o pomoc Amerykanów. Kto wie jednak czy ta cała sprawa znowu na Rosyi się nie skrupi.

Awantury ze studentami. Od kilku tygodni na uniwersysytetach w Petersburgu, Moskwie i Odessie odbywają się wiece studentów, skierowane przeciw rządowi. Rząd, aby temu zapobiedz wydał zarządzenie, że wszyscy studenci, którzy będą aresztowani na wiecach, mają być wydaleni ze szkół. To jednak sprawy nie poprawiło. Na jednym z wieców w Odessie przyszło do takich awantur, że studenci i policya strzelała. Poraniono kilkanaście osób, a przeszło 200 aresztowano.

Serbia. (*Proces o fałszywe dokumenty*). W Belgradzie toczył się przez kilka dni proces o fałszywe dokumenty serbskie, które austryackim władzom miał dostarczać za pieniądze niejaki Wasicz, aby te mogły szpiegować sprawy państwa serbskiego. Po rozprawie tajnej, w której udowodniono, że dokumenty były istotnie fałszowane, skazano Wasicza na 5 lat ciężkiego więzienia.

Portugalia. (*Aresztowania w Lizbonie.*) Nowy rząd wziął się energicznie do wyczyszczania nadużyć w administracyi kraju. Przed kilku dniami sędzia śledczy wydał rozkaz aresztowania byłych gubernatorów i członków Rady nadzorczej portugalskiego Banku kredytowego ziemskiego. Jeden z nich, który jest sparaliżowany i z tego powodu nie może się jawić przed sądem, pozostanie w opiece domowej za kaucyą 10 mil. fr., którą poręczyli czterej jego przyjaciele. 12 członków Rady nadzorczej, to są byli ministrowie. Także szefowie buchalteryi i kasyerzy banku są oskarżonymi, jednakże odpowiadać będą z wolnej stopy za kaucyą. Wszystkim im zarzucają, że trwonili pieniądze państwowe.

Francya. (*Same katastrofy*). Koło miasta Bordeaux z powodu wielkiej mgły zderzył się pociąg pospieszny z osobowym. 3 żołnierze jadący pociągiem zostali zabici, 40 pasażerów, między nimi przeważnie żołnierze udający się na urlop, ciężko rannych. Na tej samej linii nastąpiło tuż przedtem również z powodu mgły zderzenie 2 pociągów towarowych, przyczem zginął 1 palacz.

Okręt francuski „Jean Concel“ zderzył się znowu z parowcem niewiadomego dotychczas pochodzenia i w kilku minutach poszedł na dno. Z całej załogi uratował się tylko 1 majtek.

Ameryka. (*Rabunek w pociągu*). W pobliżu Canzas City **w pociągu kolei Missuri-Pacific dokonano zuchwałego rabunku. Zamaskowany podróżny z rewolwerem w ręku, grożąc śmiercią każdemu, ktoby mu się oparł, obrabował około stu podróżnych w wagonie salonowym. Kapitana, który usiłował stawić opór, bandyta postrzelił, poczem wyskoczył z pociągu i umknął. Jak się okazało, rabuś poprzednio przeciął drut sygnału alarmującego.**

Żywcem pogrzebani.

Przed kilkoma dniami zdarzyła się w kopalniach węgla w Bolton (w Anglii) okropna katastrofa wskutek wybuchu gazów.

W chwili eksplozyi znajdowało się pod ziemią około 350 robotników, którzy żywcem pogrzebani zostali pod ziemią. Zaraz po sprawdzeniu katastrofy rzucono się na ratunek, ale szło to z bardzo wielką trudnością, bo z szybu wydobywał się płomień, bijący na 80 stóp w górę.

Pierwszy rzucił się na ratunek inspektor kopalniany Rushton. Czyn swój przypłacił życiem; został uduszony przez gazy.

Rozpoczęto nowy ratunek z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności. Wkrótce zdołano wydobyć jednego chłopca, który jednakże miał twarz tak poparzoną, że nawet nie zdołano stwierdzić jak się nazywa. Następnie wydobyto dalej 150 zwłok górników. Robotnicy, zajmujący się akcyą ratunkową, znaleźli mnóstwo szczątków ciał, rozrzuconych po całym szybie. Eksplozya poszarpała na szczątki robotników, znajdujących się bliżej miejsca wybuchu.

U wyjścia z szybu odgrywały się rozpaczliwe sceny. Miejsce katastrofy otoczyły tłumy osób, które czekały na smutny wynik ratunku. Dzienniki przytaczają, że obecna katastrofa jest największą od roku 1866, w którym przy katastrofie kopalni koło Barnsey zginęło 388 robotników. Ostatnio w zeszłym roku pochłonęła katastrofa kopalni w Whitehaven 136 ofiar.

Złote myśli i zdania.

Chcesz poznać Boga? nie idź do księgi
Szukać tam Jego istoty;
Patrz na te wielkie świata okręgi,
Osądź o Mistrzu z roboty.

O twym rozumie innych przekonasz,
Gdy — coś zamierzył — dobrze wykonasz.

Nie słuchaj plotek, ani obmowy,
Bo to dla duszy pokarm niezdrowy,
Kto szarpie drugich, szarpie i ciebie.
Takiego, trzymaj zdala od siebie.

Czciciel bogów.

(Opowieść z dawnych czasów.)

Działo się to dawno, dawno, kiedy szumiały odwieczne puszcze nad srebrnemi taflami jezior, kiedy gdzieniegdzie stały jeszcze ciosane z kamienia pogańskie bogi, a kapłanki białe paliły u ich stóp ogień święty. Kiedy praojcowie nasi, Polanami zwani — zaczęli dopiero poznawać wiarę Chrystusową, która miała położyć kres różnym zabobonom i ciemnocie pogaństwa. Działo się to wówczas, gdy Mieszko wstąpił był właśnie na książęcy tron i za namową żony swej Dąbrówki przyjął Chrzest św., a potem obalać rozkazał dawne bogi.

O Mieszku tym — ludzie dziwy opowiadali. Toć dziecięciem był on zupełnie niewidomy i dopiero w siódmym roku życia, gdy mu nadawano imię przy dawnym obrzędzie postrzyżyn — przejrzał; — toć kapłani prawili wtedy, że z pacholęcia onego wielki mąż urośnie i sławą opromieni ziemię rodzoną! A było już wówczas wśród naszych wielu chrześcijan, którzy powiadali: „To znak widomy, od Boga dany! dziecię, co się urodziło ślepe i przejrzało — przejrzy kiedyś duszą i z mroków pogańskich ku światłości prawdy lud swój powiedzie“. I słowa te wkrótce miały się sprawdzić, a baśniom i gadkom nie było końca. Gęślarze nucili kmieciom po zagrodach ciche pieśni o tym Mieszku młodym — Ziemomysłowym synie, o jego odwadze i rozumie. Słuchali ich starcy i dzieci w długie zimowe wieczory, a gdy huczała w kniejach zawierucha, a płonące łuczywa oświecały izbę migocącem światłem — słuchali ich poważni mężowie i niewiasty, co na kołowrotkach przędły. Bo też ziemia Polan potrzebowała księcia mądrego i dzielnego któryby ją przed wrogiem bronił. Toć od lat wielu trapiły ją ciągłe najazdy groźnych sąsiadów. „Niemcy“!... szeptały zbielałe od trwogi wargi, gdyż ani sił jeszcze nie miano, ani żelaznej, ostrej broni, by wrogom stawić opór. Codzień spoglądano z lękiem, czy nie czerwieni się las pożogą, nasłuchiwano, czy nie dochodzą odgłosy wojennej wrzawy. Wprawdzie stały już gdzieniegdzie warowne grody z dębowymi częstokołami, z za których można było rzucać pociski z kusz, lać rozpaloną smołę na głowy napadających, — ale cóż to znaczyło wobec nieprzyjacielskiej potęgi! Niemcy okuci byli w żelazne pancerze, mieli hełmy, miecze i wielkie silne konie. Przylatywali, jak widma krwawe, a nim się opamiętano, nim zdołano zebrać uzbrojoue gromady — już było po wszystkiem. Trupy i zgliszcza, — jęki rannych napełniały sioła i bory, a tam daleko w lasach słychać było tyko milknący tententent, gwar...

Nie było odtąd spokoju w krainie Polan, to też nie dziw, że gdy po śmierci ojca dzielny Mieszko objął rządy — oczy wszystkich zwróciły się z ufnością w jego stronę, że kto żyw stanął na jego rozkazy, a gdy on przyjął Chrzest św. i większość narodu, pociągnięta świętością nowej wiary — porzuciła również dawne bogi — tylko wśród puszcz głębokich czczono Świa-

towida, Peruna, Marzannę, Żywię i wiele, wiele innych bogów pogańskich.

Zachodziło już słońce, złocąc pnie powykręcane starych dębów i wysmukłe kolumny sosen; przedzierały się ostatnie jego promienie po przez zieleń liści i padały na ciemne mchy smugami jasnemi. Cisza była w borze. Ścieżyną wązką i zarośniętą jechał na rosłym koniu rycerz młody w skórzanej kurtce i z krótkim mieczem u pasa. Co chwila przysłaniał on oczy dłonią i poglądał ku zachodniej stronie, jakby chciał zbadać, czy starczy mu jeszcze słońca do kresu podróży, nim stanie u celu; — a słońce spływało coraz niżej, coraz krwawiej się paliło przed zgaśnięciem. Co chwila wypadał z gęstwiny dziki jakiś zwierz; to lis przemknął lękliwie, oglądając się chytrze, to śmignęła wśród gałęzi ruda wiewiórka o ciekawych, niespokojnych oczkach, — to znów wychylił kudłatą, wielką głowę żóbr stary i rycząc groźnie, patrzał z podełba na jeźdźca; czasem błynęły wśród zarośli krwawe ślepia wilka, lub dało się słyszeć ciężkie — druzgocące gałęzie stąpanie niedźwiedzia. Wielkie, błyszczące żmije z sykiem pełzały w wysokich trawach. a śmielsze z nich podnosiły płaskie głowy i wysuwały jadowide żądła. Ale jeździec młody znać przyzwyczajony był od dzieciństwa do tych mieszkańców puszczy. bo patrzał na nich bez lęku i tylko niekiedy poruszał miecz swój w pochwie, jakby chciał rzec: „Patrzcie! mam ja na was broń, a na groźniejszych napastników znajdzie się i strzała ostra w przewieszonym przez ramię kołczanie“.

Tymczasem las począł rzednąć, a na zakresie ścieżki, która rozchodziła się w dwie strony, ukazało się kilku drwali— składających na stosy świeżo zrąbane dąbczaki. Ujrzywszy niespodziewanie wyłaniającego się z zarośli rycerza, — przelękli się nieco, — ale wnet się uspokoili, gdy ów zagadnął ich ojczystą mową:

„A nie mogliście mi wskazać dobrzy ludzie drogi do świątyni Peruna?— pono znajduje się gdzieś w tej okolicy!“ „A ino“ odezwał slę najstarszy „jesteście już blizko celu; jedźcie prosto — ot — tam“... i wskazał wijącą się drożynę. Koń, trącony ostrogą, pomknął szybciej, przesadził jakieś poplątane korzenie i stanął na wielkiej polanie. Jeździeć zsunął się wówczas zręcznie z kulbaki, uwiązał wierzchowca przy pniu zrąbanego drzewa i począł się wspinać po stronem wzgórzu, u szczytu którego stał jakiś obszerny budynek. Była to gontyna Peruna, a musiała ona pamiętać dawne czasy, bo drewniane ściany chyliły się ku ziemi i mchem były porośnięte.

Rycerz przystanął u wrót częstokołu i po krótkiem wahauiu wszedł do zagrody. Jednocześnie prawie skrzypnęły drzwi mroczej świątyni, a na progu jej stanął starzec rosły o długiej siwej brodzie i ciemnych oczach, patrzących badawczo z pod nasuniętych brwi. Przybyły pokłonił mu się nizko i dźwięcznym głosem zagaił:

„Wyżeście kapłan Mściwój, co przy onej gontynie trzyma straż“, a gdy głowa starca pochyliła się na znak twierdzenia — ciągnął dalej: „Widzicie — przybywam z daleka, jestem posłany od księcia naszego Mieszka — a zowią mnie Wiesławem“ W miarą, jak mówił — twarz Mściwoja ożywiała się posępnym jakimś błyskiem i wreszcie przerwał on szorstko: „powiadasz, że Mieszko cię przysyła? i czegóż to ów chrześcijanin pragnie od starego sługi wielkich bogów? — Mieszko? — powiedz, a prawda to jest, że lud cały patrzy na niego, jak na zbawienie? — prawda, że niszczy za jego rozkazem gontyny i stawia krzyże? — Ponoć Dąbrówka, książęca żona, co z czeskiego przybyła kraju, sama go do Chrztu nakłoniła; — ponoć przybyło z nią wielu wyznawców tej nowej wiary i dawne ołtarze burzą?...

— Mieszko cię przysyła — i po co? — Gontyna Peruna znać już mu zawadza, a jam dumał, że nie dotrze tu stopa niegodna, że ręka księcia jej nie dosięże w tej głębokiej puszczy! — O biada, stokroć biada, tym wszystkim, co za głosem Mieszka idą! Wy ich karać będziecie, potężni bogowie — wy“!...

A na te ostro wypowiedziane słowa Wiesław odrzekł spokojnie: „Nie unoście się gniewem, ojcze, ojcze — nie ściągajcie klątwy na własny naród. — Wszak wielu, wielu z nas uznało już chętnie wiarę Chrystusa. Nie zmuszano nikogo, — tylko świątobliwi kapłani obchodzili sioła i grody, a takie cuda prawili o nowej wierze,—takiego dobrego wskazali nam Boga, — że nie dziw, jeśli już większa część ludu za nimi poszła. Wszak jeszcze dawniej — przed Dąbrówki przybyciem — spotykano tu wielu pustelników, chrześcijan, co słowo Boże krzewili. — I jam jest również chrześcijanin i ja“... — Ale tu Mściwój nie dał mu dokończyć; — zerwał się z głazu, na którym przed chwilą spoczywał, wzniósł obie dłonie wysoko i trząsąc niemi nad głowę Wiesława, gromkim głosem zawołał:

„Precz!... odejdź z miejsca świętego, którego nie wolno ci kalać — ja dłużej mowy twojej słuchać nie będę — nie mogę! — precz“!... I tak stał z błyskawicami w mrocznych źrenicach z wyciągniętemi rękoma i rozwianym włosem, podobny do strasznego widma. — Wiesław nie ruszał się z miejsca, wzniósł on także hardą głowę i przez chwilę milcząc mierzył wzrokiem gniewnego kapłana. „Dobrze“, odrzekł wreszcie „odejdę stąd i powtórzę księciu wasze słowa, a i on sam tu rychło stanie, bo wysłał mnie był naprzód, by was uprzedzić o swoich zamiarach — musi już być nieopodal, więc słuchajcie, — oto, co wam rzec rozkazał: Książę nie może zezwolić, by na ziemi chrześcijańskiej oddawano cześć kamiennym i drewnianym bałwanom, bo to obraza jego Boga; — książę wie, że zbieracie tu lud z okolicznych siół i szerzycie zabobony, a gusła. Tak dalej nie będzie; — gontyna Peruna dłużej tu przetrwała, bo chroniły ją te zapadłe bory, aleć przyszedł i na nią kres. Drużyna Mieszkowa, co teraz objeżdża właśnie granice ziemi naszej — dziś jeszcze tu stanie i zniszczy bezduszny posąg bożka! Jednak nie lękajcie się, Mściwoju, żadna was krzywda nie spotka, owszem opiekować się będzie wami sam książe, który dla oszczędzenia wam ciężkiej chwili — rozkazał byście się stąd przed nocą oddalili“. To mówiąc, spojrzał Wiesław wokoło. Mrok zapadał już coraz gęściejszy, a z zachodniej strony napływały jakieś ciężkie, sinawe chmury. Wierzchołkami starych drzew powoli głuchy szum. A Mściwoj, zwrócony twarzą w stronę borów, zdawał się czegoś nadsłuchiwać; prócz szelestu drzew — dał się bowiem słyszeć cichy, daleki jeszcze tentent. Zmarszczyły się brwi sędziwego kapłana, zapomniał, że stoi obok niego wróg wielkich bogów; oczy jego z natężeniem wpatrywały się w ciemność i zawołał: „Ach, — słyszę wyraznie jęk ziemi, dudnienie kopyt końskich... któżby z tak licznym zastępem odwiedzał bory moje? to Niemcy idą — to nieprzyjaciele! — Słyszysz“? Ale Wiesław nie podzielał jego trwogi; wyjąwszy z za pasa róg bawoli — przyłożył go do ust i długo przeciągle zatrąbił. Odezwały się potężne echa w dalekościach puszczy, a gdy umilkły — gdzieś w ciszy odpowiedział podobny dźwięk.

„Nasi idą“, — rzekł Wiesław — „nie Niemcy to i nie wrogi! Mieszko dobrym jest panem, a od kiedy na książęcym zasiadł tronie, żaden Niemiec nie stanął na polskiej ziemi. Ba! i nie dziw! lękają się pewno oni księcia i owej siły, co w nas teraz wstaje. Zbratani my z Czechami, zbroimy się, rośniemy w wielki naród. A Mieszko tymczasem jeszcze zaczepki z cesarzem nie szuka! Kiedyś jeździł pono nawet na dwory niemieckie i tam nauczył się sztuki wojennej- a co dla nas jest rzeczą wielce pożyteczną, gdyż łacniej się przed wrogiem obronimy, gdy co do czego przyjdzie, a teraz kiedy przyjęliśmy Chrzest“...

Lecz znowu zasępił się Mściwój. — Znowu wyciągnęły się grożące jego dłonie i przerywając mowę Wiesława, zabrzmiał gniewny jego głos; „O, bogowie! was wzywam i czekam pomocy ja, sługa wasz wierny! — Słyszycie? oto jęczy już ziemia pod kopytami koni tych odstępców — zbliża się drużyna Mieszka — chwila straszna nadchodzi... Wzywam was Świcie! Poświście, — niszczącymi

wichry uderzcie, druzgoczcie drzewa nad głowami tych, co tu idą... a ty Perunie, boże zemsty — ty ogniem, — gniewem ich spal“!.,.

Zamilkł — Gęste mroki przeszyła krwawa błyskawica i na krótko oświetliła bladą, wzburzoną jego twarz. — Po chwili — słysząc coraz bliższy tentent — z nową zawołał siłą: „O wichry, pioruny, burze! — o duchy ciemności i gniewu!... o...“

Trzask, huk przeraźliwy — zagłuszył jego słowa! Tuż, tuż za nim uderzył grom! Mściwoj usunął się bez czucia na ziemię, a gdy powrócił wreszcie do przytomności — jaśniała nad nim, przed nim i za nim purpurowa łuna! — Spojrzał... — to zapalona piorunem płonęła świątynia Peruna...

A na oświetloną tym blaskiem polanę poczęli wysuwać się z lasu jacyś jeźdźcy zbrojni i stanęli wielkiem, milczącem półkolem. Mściwojowi zdało się, że widzi nad sobą pochyloną twarz Wiesława, że jakiś inny, nieznany rycerz w futrzanym kołpaku i purpurowym płaszczu — zbliżał się doń. — Zadrżał... rycerz ów bowiem trzymał w dłoni laskę długą, zakończoną złotym krzyżem — To był sam książe Mieszko!

Potem wszystko pogrążyło się w czarnej nocy, Mściwój stracił znów przytomność. Cios był dla starca za ciężki, a gdy po długiej chorobie — pielęgnowany troskliwie, z rozkazu księcia, wrócił on znów do zdrowia, widywali go nieraz ludzie siedzącego na gruzach dawnej świątyni z ukrytą w dłoniach twarzą i szepczącego jakieś ciche zaklęcia. Jedni prawili, że kapłan Peruna z duchami ciemności gada; — inni, że wzywa swych bogów, — a byli tacy, co stronili od niego, powtarzając lękliwie: „Patrzcie, patrzcie, tam się dzieją jakieś czary, jakieś gusła i dziwy!“

Aż raz w burzliwy wieczór, gdy, jak niegdyś zaszumiały od wichrów prastare drzewa w puszczy, przechodzący z sąsiadniej osady kmiecie znaleźli na zgliszczach gontyny — leżące zimne już zwłoki Mściwoja.

Tak odszedł on z ojców ziemi, dumając o swych dawnych, wygnanych z Polski bogów...

Z. U.

Franciszka Omankowska.

U żłóbka w Betleem.

Obrazek w jednej odsłonie.

OSOBY:

Marya, Józef, Dzieciątko Jezus, Noemi, Jakóbek, jej syn, Sara, jej sługa.

(Rzecz dzieje się w Betleem, w czasie Narodzenia Chrystusa Pana).

Scena przedstawia komnatę w domu izraelickim w Betleem. Wejście z jednej strony, okno otwarte naprzeciwko. Ława i kilka stołków nakrytych kobiercami stoi pod ścianami. Przy oknie duże krzesło z poręczami, również nakryte. Uważać należy, żeby tylna ściana nie była sprzętami zastawiona, tak, żeby się zmiana sceny przez usunięcie tylnej kulisy z łatwością dała uskutecznić.

Scena I.

NOEMI, SARA.

NOEMI (chodzi po komnacie z załamanemi rękoma):

I słońce świeci i ptaki śpiewają,
I kwiaty kwitną i wonie wydają,
Tak, jak i wczoraj — nic się nie zmieniło,
Tylko mej duszy słońce się zaćmiło
Na noc wieczystą, na wieczną niedolę.
O mój Jakóbek, me słodkie pacholę,
O oczu moich jedyne kochanie! (Siada na krześle z poręczami i zakrywa oczy).
Ach, nawet płakać już nie jestem wstanie.

SARA (przystępuje do niej):

Niech się twe serce napróżno nie smuci!
Ot, za dni parę twój małżonek wróci,
On taki możny, nie poskąpi złota,
Wezwie lekarzy i twoja pieszczota
Za ich pomocą wzrok odzyska zdrowy.

NOEMI.

Większej to troski jeszcze powód nowy,
Ów powrót męża. Co on na to powie,
Gdy o nieszczęściu Jakóba się dowie
Nowa się przepaść przedemną otwiera,
Na samą myśl już serce me zamiera.
Pięć żon odepchnął, że niepłodne były,
Albo że córki tylko mu rodziły,
A on chciał syna. Ja mu dałam syna
I ten syn oślepł. Wielka moja wina. (Zakrywa twarz).

SARA.

Jak możesz mówić, że to twoją winą?

NOEMI.

Bo próżność moja nieszczęścia przyczyną.
Urodą dziecka mego się pyszniłam,

Chłopczyka swego wszędzie prowadziłam.
Wczoraj, gdy wyszłam o wieczornej porze,
Spotkałam starą kobietę na dworze.
Była to jedna z moich poprzedniczek
Żon mego męża. Dziecku spadł trzewiczek
Z nóżki, a ona zaraz pochwyciła
I przystępując, tak słodko prosiła,
By go chłopczynie sama obuć mogła.
Ja wstręt uczułam, alem się przemogła,
Myśląc w próżności niemądrej matczynej:
Niech z bliska spojrzy na mój skarb jedyny.
Ona Jakóbka przyciągła do siebie,
Lecz co zrobiła — wie tylko Bóg w niebie.
Dziecię w jej rękach nagle zapłakało
I od tej chwili wzrok swój postradało.

SARA.

O niegodziwa, truciznę, czy czary
Miała, bądź pewną, że nie ujdzie kary.
Niech się twa dusza już więcej nie smuci.

NOEMI.

Ach, to dziecinie światła nie powróci.

Scena II.

CIŻ, JAKÓBEK.

JAKOBEK (stoi we drzwiach):

Tak ciemno, matko, niech światło zaświecą,

NOEMI (biegnie do niego i obejmuje go)

O, już dla ciebie światła nie rozniecą
Największe blaski, wieczna noc bez końca.

JAKÓBEK (strwożony):

Co mówisz, matko, już nie będzie słońca?

SARA (przystępuje i bierze chłopca na ręce, do Noemi):

Po co go trwożysz? (Do chłopca):
Zaświeci kochanie,
Przecież po nocy zawsze dzień nastanie.

JAKOBEK.

Ale dlaczego noc dzisiaj tak długa?
Wszakżeś ty Sara?

SARA (siada na ławie i bierze chłopca na kolana).

Tak, Sara, twa sługa.

JAKÓBEK.

Więc zapal światło, ja się nocy boję.

SARA.

I po co światło? ja ci skarby moje,
Powiem o świetle, co ubiegłej nocy
Nagle zabłysło w nadzwyczajnej mocy
Ponad Betleem. Pasterze widzieli,
Z wesołą wieścią prędko przybieżeli.

NOEMI.

Światło? Dziś w nocy? Całą noc nie spałam,
Ale żadnego światła nie widziałam.

SARA.

Bo się twa dusza w smutku zatopiła,
Boleść serdeczna zmysły twe przyćmiła.
A to tak było: Na błoniach pasterze
Strzegąc w nocy trzody, rozbili swe leże.
W tem o północy jasność z nieba spływa
I przerażonych blaskami olśniewa.
A był to anioł. Ten zwiastun wesela
Radosnej wieści pasterzom udziela,
Że Zbawiciela niebiosa zesłały,
Że się w Betleem narodził Pan Chwały
Jako maleńkie ubożuchne dziecię.
„Idźcie, szukajcie, w żłobie Go znajdziecie“.
Tak rzekł im anioł. Oni pospieszyli,
Znaleźli dziecię, pokłon mu złożyli,
I teraz wszędzie wieść radosną głoszą,
A ludzie biegną, hołd i dary noszą.

(Dokończenie nastąpi).

Wzorowa matka.

Jedną z najprzykładniejszych matek, o jakich historya wspomina, była matka św. Ludwika, królowa Blanka. Jak dobry owoc tylko z dobrego pochodzić może drzewa, tak syn taki jak św. Ludwik musiał mieć matkę wielkich cnót i szlachetnego serca.

Królowa Blanka wpajała w młodziutki umysł syna od kolebki wysokie pojęcie cnót i obowiązków, jakich majestat królewski wymaga, czuwała z serdeczną troskliwością nad jego religijnem wychowaniem i udziedzieliła mu swej gorącej wiary i pobożności.

Niezwykła to matka, jeżeli nie wahała się powiedzieć do syna:

— Synu mój, kocham cię nad życie, ale wolałabym cię widzieć umarłym, niż obciążonym chociażby jednym śmiertelnym grzechem!

I została hojnie wynagrodzoną za swe trudy i starania, podjęte około wychowania tegoż syna. Życie św. Ludwika jest bez skazy, — najposłuszniejszy syn — jest nam również wzorem najlepszego męża i ojca rodziny. W życiu prywatnem jest Ludwik świętym — w życiu publicznem, jako król i władzca potężnego narodu jest człowiekiem sprawiedliwym, prawdziwym ojcem swego ludu, stawiającym zawsze dobro jego wyżej od własnej korzyści, wolny od wszelkiej bojaźni, dbający w godność swej władzy, nie przelewając daremnie krwi i nie trwoniąc pieniędzy swych poddanych. Nie zapominał on jednak, że są chwile, w których siła oręża jest najlepszem rozumowaniem a szabla najlepszem berłem. Takim zrobiła go matka dobremi radami i własnym przykładem.

Znalazłszy się po śmierci męża w bardzo

trudnem położeniu, bo nieprzyjaciele chcieli ją z kraju wypędzić, nie straciła odwagi i powiedziała sobie, że obowiązkiem jej jest zachować synowi tron i koronę, chciażby koronę, chociażby kosztem własnego życia. I dotrzymała danego sobie słowa, pomimo niezmiernych trudności. Ufając Bogu i sprawiedliwości Jego, rozpoczęła ciężką walkę z wrogami, karała zbuntowanych arystokratów, uciskających biedny lud i kazała zaraz ukoronować syna na króla. Gdy Ludwik odebrał rządy z jej rąk, był kraj cały spokojny i naród francuski przyjął go z wielkim zapałem. Wszystko to było jedynie zasługą matki.

Ale jak na słońcu ukazają się raz po raz plamy, tak też i ta kobieta miała kilka drobnych wad, z których jedną była jej żadza panowania. Przyzwyczajona przez długie lata do samodzielnego rządzenia krajem, chciała wywierać i potem jedynie wpływ na syna i mieszała się nieustannie tak do jego spraw domowych jak i do spraw państwa. Jest to jedyny zarzut, jaki jej zrobić można, ale łatwo jej go wybaczyć przez wzgląd na to, co uczyniła dla Francyi i dla swego syna.

Gdy w r. 1244 król Ludwik ciężko zachorował, uczynił ślub, że zaraz po wyzdrowieniu, jeżeli mu Bóg je da, pójdzie z wojskiem do Ziemi św., wyzwoli z rąk pogan Grób Zbawiciela i pomści się za uciśnionych przez nich chrześcijan.

Ani łzy żony, ani prośby matki nie zmieniły jego postanowienia bohaterskiego. Matka wiedząc, że dłuższa nieobecność króla szkodliwą dla kraju stać się może, pragnęła syna koniecznie w domu zatrzymać — ale tym razem po raz pierwszy pewnie w życiu, był syn nieposłusznym. Nie pomogły ani prośby ani przedstawienia — Ludwik nie chciał złamać słowa danego Bogu. I matka ustąpiła wobec tak głębokiej wiary i wdzięczności dla Boga.

Nie mogła jednak znieść długiego rozłączenia się z ukochanym synem. Na wiadomość o wzięciu go do niewoli przez okrutnych pogan, popadła w taki żal, że zdrowie jej zaczęło upadać z niezmierną szybkością. I umarła też wkrótce, a śmierć jej wywołała głęboki i serdeczny smutek w całej Francyi. Śmierć jej była najlepszym dowodem, czem jest boleść matki, tak, jak życie jej było dowodem, czem jest miłość matki.

Dziesięć warunków zachowania zdrowia.

Angielski doktor Jordy sporządził następującą receptę w celu zachowania zdrowia:

1. Powietrze czyste jest głównym warunkiem zdrowia i zapobiega zwłaszcza chorobom płuc.

2. Ruch — to życie; zalecają się codziennie ćwiczenia gimnastyczne, przechadzki i t. p.

3. Prostota i umiarkowanie w jedzeniu, oraz piciu, używanie wody, a nie alkoholów, oraz zdrowych prostych potraw, stanowią ważny warunek zdrowia.

4. Utrzymanie ciała w czystości, kąpiele, umiarkowane hartowanie, również są niezbędnemi.

5. Odzież powinna ochraniać od zaziębień i od gorąca i jednocześnie powinna być lekką, a nie obciążać ciała, lub pojedynczych organizmów.

6. Mieszkanie powinno być obszerne, suche i odpowiednio przewietrzane.

7. Czystość w mieszkaniu i wogóle w miejscowościach, otaczających człowieka, powinna być wzorowa.

8. Prawidłowa, gorliwa i pożyteczna praca stanowi również warunek zdrowia, próżniactwo bowiem powoduje wiele duchowych i fizycznych cierpień.

9. Potrzebnym jest spokojny wypoczynek w nocy, t. j. należy wcześnie chodzić spać, w niedziele i święta przeważnie czytać i oddawać się rozrywkom rodzinnym.

10. Życie prawidłowe powinno być jednocześnie użyteczne społeczeństwu; zachowujący przepisy zdrowia, więcej od innych może stać się dobrym członkiem rodziny, pracownikiem i obywatelem.

Jak Maciej Chaima wywiódł w pole.

— „Macieju, ja wam co powiem“, zaczął Chaim pachciarz, co we wsi nie tylko mlekiem handlował „wy możecie sobie zarobić, to będzie wcale czysty interes, tylko miejcie głowę, żeby głupstwo nie przyszło jakie“.

— „Macie gadać, to gadajcie, odburknął Maciej, najuboższy gospodarz we wsi, o moją głowę się niefrasujcie, może ona i waszej poradzi“.

— „Nu może to być, ja o tem je-

szcze nie wiem. Ja wam dam kieliszek szabasówki; wypijecie za wasze zdrowie i posłuchajcie: Dziedzic nasadził za wsią tyle kapusty, wy widzicie, tam będzie ze dwadzieście zagony, nu może i ze czterdzieście, — a jej jaki on łakomy, na co jemu tyle! — Ja też sadził, zaraz koło niego na Wojtka zagony za procent, ale jakie to zagony, to całkiem takie wąziuchne paski, ledwie trzy główki, może nawet dwie tylko rosną! Co ja będę miał, powiedźcie sami? mnie z pięć kopy zabraknie. Wy Macieju, moglibyście trochę obudzić się w nocy i wyjść, wasza chałupa na końcu wsi, zaraz za płotem kapusta. Wy się trochę przejdźcie i te pięć kopy poszukajcie dla mnie. Jak znajdziecie, to zanieście do mojej szopy, ja wam dam kilka koron. Nu czy zgoda?"

Maciej poskrobał się w głowę i powiada: „Dobra wasza szabasówka, korony też nie psy, po drodze nie chodzą, dajcie na zadatek do niego 2 korony, a jutro kapusta będzie w szopie; co komu do tego, gdzie ja jej szukać bedę".

„Co ma być komu do tego, ja niechcę wiedzieć, to wasza głowa; macie ten zadatek, choć to moja krzywda".

Idzie Maciej do domu i myśli: „Poczekaj żydzie, będziesz miał kapustę, będziesz, ja ci jej nie pożałuję, nie będę nawet czekał nocy, żeby się trochę obudzić".

Zaraz po kolacyi, wziął worek i nóż, poszedł prosto na Chaimowe zagony, wybrał po omacku co największe głowy, wyciął pięć kóp z dokładem i w parę godzin zaniósł je do wskazanej szopy. Rano zachodzi do Chaima, prowadzi i pokazuje. Żyd się ucieszył, bo tęga kupa leżała, a kapusta tego roku była droga, bez targu dodał kilka koron i powiada; Nu, Macieju, wy bardzo dobrze poszukali, ale coby tego szukania nie było znaku, ja kazał zaraz swoją kapuste wycinać, niech to będzie, że na moje zagony ona wszystka wyrosła.

Ledwie wymówił te słowa, wpadła zdyszana Chaimowa i z krzykiem oznajmiła, że im ktoś wszystką kapustę wyciął. „Nu co to jest! Macieju po co ta omyłka, oddajcie korony, ja myślał co wy porządny człowiek, a wy moje kapustę ukradli, nu ja was do sądu podam".

Upamiętaj się człeku, jakiem prawem robisz mię złodziejem, toć wasza kapusta w waszej szopie.

— Te, jaki to głupi rozum u was, po co z moje zagony brali, ja wam kazał poszukiwać.

— Ja też i poszukał, a gdzie znalazł to moja głowa. Bywajcie zdrowi, a jak będziecie mieli jaki czysty interes, to ja wam załatwię.

— Bodaj moje wrogi z takim jak ty interesa mieli, odrzekł zaperzony Chaim.

Nieco o ochronie i obchodzeniu się ze zwierzętami w zimie.

Jak dotąd, nie mieliśmy jeszcze przy końcu roku zeszłego — jak to mówią — porządnej zimy z trzaskającymi mrozami. przynajmniej w zachodniej Galicyi, ale nie krzyczmy „hop", bo mogą przyjść mrozy i śnieżyce, więc nie zaszkodzi przypomnieć rolnikom, jak mają się obchodzić w zimie ze swoją chudobą.

Rozumie się samo przez się, że bydło, konie i t. p. w budynkach marznąć nie powinny. Budynki winny być starannie zaopatrzone, także brakujące szyby w oknach wcześnie powprawiane. Wystrzegać się trzeba wytwarzania przeciągów. Odświeżanie powietrza w stajniach jest koniecznem, ale za pomocą rozsądnego przewietrzania przez krótszy czas, za pomocą urządzenia dobrej „wentylacyi", ale wręcz bardzo szkodliwie działa stałe zimno, przeciąg i t. p.

Rolnicy za granicą umieszczają w stajniach termometry, czyli ciepłomierze, aby dokładnie wiedzieć mogli ile temperatura czyli ciepłota stajni wynosi. Powinna ona wynosić średnio 13 stopni Reomira. Pamiętać zawsze o czystej ściółce, aby bydło, konie i inny inwentarz — sucho miały i wygodnie położyć się mogły. Woda do pojenia powinna być ustałą, nigdy zatem wprost ze dwora, — a już nie do wybaczenia jest pojenie bydła i t. p. z przerębli, które naganne postępowanie zapewne w niejednem gospodarstwie bywa stósowanem.

Koni w stajni derami się nie przykrywa, wpływało by to tylko na rozdelikacenie zwierząt. Tak samo jest przykrycie podczas ruchu zupełnie zbytecznem. Natomiast koniecznem jest przykryć konie na mrozie stojące i to ile możności obszerną derą, aby także piersi osłonić można. „Barbarzyńskiem" jest

postępowanie, jeżeli koń w silniejszy mróz lub w zawieruchę bez dostatecznego okrycia na dworze wystawać jest zmuszonym. A tu nie mało furmanek spostrzedz można tak po miastach jak na wsi (np. przed karczmą), przy których konie bez przykrycia pozostawione, drżą od zimna, kurczą się, na boki oglądają, gdy bezlitośny woźnica w ciepłym szynku może trunkiem się rozgrzewa. Bywały wypadki, że konie przemarzłe, po powrocie do domu zachorowały i nie raz zdychały, nabawiwszy się kolki, zapalenia płuc lub tem podobnej niebezpiecznej choroby.

W ślizgawice zachodzą często wypadki, że konie na ziemię padają, a ten i ów woźnica całą chwilę stoi bezradny. Na co się zdać może klęcie, zacinanie batem padłego konia, skoro takie brutalne postępowanie naturalnie nic nie pomoże. Przedewszystkiem i takim wypadkom zapobiegać trzeba, dając wcześnie podkowy naostrzyć — podkuć konia „ostro“, jak to się mówić zwykło. Skoro koń się przewróci, trzeba go spiesznie od wozu odprządz i wogóle półszorek zluźnić, aby zwierzę swobodnie poruszyć się mogło. Pod przednie i tylne nogi zaleca się popiół, ziemię lub tym podobny materyał zasypać, ostatecznie podłożyć mech, łatę itp., aby nogi znalazły oparcie, a nie usuwały się na ślizkiem podłożu.

Uździenice i inne przybory nie powinny być umieszczone w mroźnej komorze, bo bardzo jest szkodliwem, gdy lodowate zimne żelazo zetknie się z językiem i pyskiem wogóle. Ciepła błona śluzowa języka i jamy pyska przy zetknięciu się z tak zimnem żelazem, do tego się przylepia i odrywa, powstają więc rany. Nie radzilibyśmy nikomu, aby ku stwierdzeniu powyższego, np. język do klamki od drzwi na dworze przy mrozie przyłożył.

Miejmy też trochę litości dla stróża naszego mienia, dla psa, i starajmy się jego budkę na zimę zaopatrzyć, szpary pozabijać, obłożyć grubo mierzwą końską, a wewnątrz wyłożyć miękką ściółką. „Psia buda“ powinna stać w zacisznem miejscu, a nie w przeciągu. Karmę dawać letnią, wodę podawać psu czystą w letnej temperaturze. Na 1—2 godzin dziennie trzeba psa spuścić, aby się mógł zagrzać w naturalny sposób. Zwierzę ma także czucie, choć narzekać nie może, więc i o niem w zimie pamiętajmy.

Jeszcze więcej od bydląt lub psa cierpią w zimie ptaszki. Już niejeden raz wspominaliśmy w „Nowym Dzwonku“, że jest obowiązkiem każdego człowieka, a tem bardziej rolnika pamiętać w zimie o ptaszkach, które są przyjaciółmi rolnika i ludzkości wogóle. W ostre zimy ginie nieraz tysiące i dziesiątki tysięcy ptasząt; a choć teraz nie mamy ostrej zimy, to głód one cierpią i ciężkie przechodzą czasy, które człowiek przy dobrej woli mógłby złagodzić.

Gdyby pożytecznych ptasząt nie wyłapywano, gdyby ich w zimie tyle nie ginęło, ile nieraz ginie, to nie byłoby tyle szkód w polach z powodu owadów, których w czasach dzisiejszych każdego roku wielka ilość się pojawia.

To też coraz częściej odzywają się głosy za ochroną ptaków, a nawet i za tem, by w tej sprawie zwołać międzynarodowy kongres, któryby obmyślał jakieś środki zaradcze przeciw tępieniu ptactwa. W ostatnich czasach wyniszczono bardzo dużo ptactwa, zwłaszcza we Włoszech i we Francyi.

Niemcy — trzeba im to przyznać — rozumieją lepiej od Włochów, od Francuzów i od nas znaczenie ptactwa. Dlatego w zimie budują dla ptaków budki na drzewach i sypią im żer w zacisznych miejscach.

Dużo przez taką ochronę da się ptaków uratować, a one za to na wiosnę i w lecie nie tylko uprzyjemniają życie ludziom swym śpiewem, ale zjadają dużo robaków, przez co robią wielką przysługę rolnikom i wszystkim ludziom. Pamiętajmy tedy w zimie o tych wszystkich stworzeniach — a one wywdzięczą się nam swą pracą lub śpiewem.

ROZMAITOŚCI.

Dziecko o dwóch głowach. W Ravensteinie w Bawaryi urodziło się dziecko o dwóch głowach, z których jedna tylko zupełnie jest rozwinięta.

Na śmierć zadzióbana przez wrony. W pobliżu rosyjskiej stacyi nadgranicznej Wierzbołowo znaleźli robotnicy ciało 10-letniego dziewczęcia, które było zupełnie podzióbane. Brakły wprost całe kawały ciała. Dziecko dawało słabe znaki życia. Rozpoznano w niej córeczkę dozorcy. W godzinie najwyżej dokonały wrony swego dzieła, bo tyle czasu upłynęło od wyjścia dziecka z domu.

Wyznanie na łożu śmierci. W szpitalu belgradzkim w Serbii złożył pewien kupiec na łożu śmierci zeznanie, że przed laty zamordował i obrabował właściciela kawiarni i że to stało się podstawą jego majątku. Z powodu zbrodni aresztowano niegdyś i skazano kilku ludzi, którzy prawie wszyscy zmarli niewinnie w więzieniu.

Udusili się w kufrze. W Magdeburgu w Niemczech dwóch chłopców skryło się podczas zabawy do kufra. Zatrzask zamknął się i chłopcy udusili się, nim przybyła pomoc.

Samobójstwo z żartu. Piętnastoletni uczeń fryzyerski w Moguncyi w Bawaryi, Otto Wiesenbach chciał skosztować wrażeń człowieka wieszanego. Uwiązał w tym celu w obecności pryncypała sznur u powały i powiesił się. Nagle wysunęła mu się z pod nóg drabina i chłopiec zawisł w powietrzu. Przedsięwzięty natychmiast ratunek okazał się bezskuteczny.

Chcesz Pan
mieć silne bydło i wytrwałe robocze?
zdrowy i piękny cielętnik?
szybko tłuste i okrągłe świnie?
wiele jaj w zimie?
więcej i lepszego mleka?
To dodawaj Pan do karmy codzień!

Barthela wapno pożywcze!

Nigdy Pan nie pożałujesz tego małego wydatku!
Pouczenie bezpłatnie!
5 klg. na próbę koron 2·40 opłatne do każdej poczty.

MICHAŁ BARTHEL i Ska
Wiedeń, X/1, ul. Siccardsburg 44
Korespondencya polska.

Najpożyteczniejsze podarki na Gwiazdkę

Singera maszyny do szycia są niezbędne w każdem gospodarstwie domowem.
Singera maszyny do szycia znów odznaczone zostały najwyższą nagrodą na wystawie w Brukseli w roku 1910.

SINGER Co. Tow.-akc. maszyn do szycia
Kraków,
ul Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
Filie we wszystkich większych miastach.

Pracownia wyrobu powozów

Stanisława Sadowińskiego

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74-76.
Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju. Również wykonuje naprawy w zakres tenże wchodzące. Ceny umiarkowane, wykonanie wzorowe.

Niedościgły

est wybór w więcej **jak 3000 odbitkach obejmujący główny katalog**, wykazujący użyteczne rzeczy i przedmioty na podarunki różnego rodzaju c. i k. nadwornej firmy

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 428 (Czechy).

który na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesłany będzie.

JAN WIECZYNSKI

Krawiec

Kraków, Rynek gł. 33. I. p. front.
poleca
materyały na składzie. Robota solidna.
Tamże potrzebni zdolni robotnicy.

FABRYKA

Wyrobów z bronzu

i srebra

naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.
Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopączyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.
Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

A. J. FRIDRICH

i Spółka

Krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrycznego i technicznego

w Krakowie, ul. Wiślna l. 8.



Wykonujemy z dokładną fachową wiedzą kompletne urządzenia **elektrycznego oświetlenia i siły** następnie podejmujemy się urządzenia wszelkiego **rodzaju fabryk etc.**, urządzamy **elektryczne dzwonki, telefony, sygnały, aparaty do leczenia etc.**

Wszelkiego rodzaju artykuły elektrotechniczne i techniczne są zawsze na składzie.

Plany kosztorysy, projekty i porady etc, bezpłatnie.

JAN ZWIERZ
ZAKŁAD KRAWIECKI
KRAKÓW

∴ ∴ ULICA BRACKA NR. 17 ∴ ∴

DOSTARCZA UBIORÓW MĘSKICH, ZNANYCH Z DOBROCI, GUSTU I TRWAŁOŚCI, ZADAWALNIA WYBREDNE I AKTUALNE WYMOGI.

Zaznaczam, że przyczyniając się do bojkotowania wszystkiego co pruskie, używam materyałów z fabryk krajowch i zagranicznych.

Marka ochronna: „**Kotwica**“

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwica**“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie
Józef Gorecki, Kraków.





Proszę żądać
gratis i franco

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz, i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków

Jan Konrad **c. i k. Nadworny dostawca**
w Brüx Nr. 394. (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf“ 7 koron
Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 koron. — Rejestr. niklowy zegarek remontoar 8 koron 40 hal.

Niema ryzyka! — Wymiana lub zwrot pieniędzy.

PRACOWNIA
SZNYCERSKO-RZEŹBIARSKA
WINCENTEGO KORZENIOWSKIEGO
W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ

PODEJMUJE SIĘ WSZELKICH ROBÓT KOSCIELNYCH I MEBLOWYCH.

Aromatyczny ulepek roślinny pewnie działający środek przeciw kaszlowi, chrypce, chorobom piersiowym krtani i płuc — Cena z przepisem użycia Kor. 2. Maść i mydło na świerzb Kor. 1·70. POLECA APTEKA POD ANIOŁEM

610 **MAURYCEGO BESCHLOSSA** **W BIAŁEJ-LIPNIKU.**

Pracownia artystycz.-pozłotniczo-malarska

i sklep wszelkich ram i obrazów

Franciszka Barnasia

w Jaśle

wykonuje wszelkie roboty kościelne, cerkiewne i salonowe jako to: złocenie, malowanie kościołów, ołtarzy figur do noszenia itp.

Przyjmuje również wszelkie obrazy i ramy do odnowienia jakoteż na życzenie wykonuje nowe.

Klejenie antyków porcelanowych.

Wiele pieniędzy

zaoszczędzi ten, który w potrzebie nabycia użytecznych przedmiotów i podarunków różnego rodzaju wybierze w moim Głównym Katalogu 3000 odbitkami, na żądanie każdego zadarmo i opłatnie przesłany będzie.

C i k. Nadworny Dostawca

HANNS KONRAD

(Brüx Nr. 423 Czechy).

Torty weselne

ozdobne i zwyczajne w rozmaitych smakach doborowych. **Kremy mrożone** i t. p. inne,

poleca:

JAN MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA

Floryańska l. 45, Telefon 466.

Budzik z głosem dzwonów wieżowych Ia jakości, 30 godz. idący i budzący, z głośno brzmiącym dzwonkiem, o gładko polerowanej ramie, okrągłej 30 cm. średnicy, liczebnik wykładany szkłem z 3 bronzowanemi wagami z 3-letnią gwarancya na piśmie tylko K. 6·60. w nocy świetlnym liczebnikiem K. 7·20.



Najtańszy okrągły zegar kuchenny, bez budzika. 30 godz. idący werk sprężyn., 16 cm. średnicy K. 3.

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca!

Przesyła się za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości,

pierwsza fabryka zegarków JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 399. (Czechy).

Bogato illustrowane cenniki polskie z więcej niż 3000 rycin przesyła na żądanie zadarmo i opłacono.

Wykonanie sumienne i trwałe.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

A. RYBIŃSKI i P. PAŁKA

Kraków, ul. Basztowa 19 (obok szkoły Sztuk Pięknych).

W wzorowej naszej pracowni tapicersko-dekoracyjnej wykonujemy wszelkie roboty nam powierzone, jakoto: wyścielanie i przerabianie mebli, materace sprężynowe i włósienne, tapetowanie i szpanowanie pokoi, story, żaluzye, zawieszanie firanek, portyer i wszelkie inne dekoracye tak w miejscu jak i na prowincyi. — Podejmujemy się urządzeń całkowitych mieszkań.

Pośredniczymy w sprowadzaniu według wielkiego wyboru wzorów fabrycznych mebli mosiężnych, żelaznych, giętych, dywanów, chodników, materyi meblowych i tapet **po cenach fabrycznych.**

Na składzie utrzymujemy meble, materye, portyery, firanki, kapy, serwety, koce, kołdry, drelichy itd.

Ceny umiarkowane.

Naczelny redaktor X. Marceli Dziurzyński. — Odpowiedzialny redaktor Wojciech Połeć.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.